Nr. 94. We Lwowie, Środa dnia 24 Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Niedz.*
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Turcja i Grecja.

Porta, zmęczona drobnem powstaniem kandyjskiem, podsycanem przez całą Europę, powstaniem nieujętem i niestłumionem, bo dosyć garstki ochotników, przywiezionych z Grecji na odważnym Panhellenionie, dosyć jednego sztandaru, zatkniętego na wyżynach Sfakii, aby świat cały wierzył, że krew się za wolność i wiarę leje na Krecie starożytnej; — Porta, zmęczona bezustannemi przedstawieniami i radami, udzielanemi jej przez przyjaciół i wrogów z powodu powstania, które dla niej niczem nie jest niezwykłem — znużona radami, które nic nie radzą, zagrożona rozlaniem się krwawych utarczek na całą przestrzeń ziem pogranicznych z Grecją, postanowiła raz zdusić drobnego upiora i dawnym ottomańskim zwyczajem, w krwi zatopić trudności, na innem polu nie dające się rozstrzygnąć. Dnia 27. marca odeszła ze Stambułu groźna do Grecji nota, — która opierając się na prawie, zagwarantowanem traktatami, powiada, że bandy rozbójnicze, wpadające do Tessalii, ścigane będą aż na greckiem terytorjum. Tegoż samego dnia w radzie ministrów sułtana zdecydowano, że stary wódz turecki, Omer-basza, odpłynie do Kandji z 3 tysiącami wyborowego żołnierza, tam na miejscu plan stłumienia powstania ułoży i zdawszy wykonanie planu na znajdującego się na wyspie Husseina-Paszę, sam w Tessalii i Epirze obejmie nad zgromadzoną armią turecką dowództwo.

Omer-basza przybył już na Kandję, plan turecki zaczyna się wykonywać — nadeszła gwałtowna pora odpowiedzi ze strony greckiej. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca ateński gabinet odpowiedział też na groźby tureckie okólną notą do swoich reprezentantów; Izba w d. 15. bm. zawotowała pożyczkę na cele wojenne. Tekst okólnej noty greckiej nie jest nam znany, wiadomo tylko, że Grecja zaprzecza, aby miała zamiary wojenne przeciw Turcji, lecz zarazem otwarcie przyznaje, że się nie zrzecze niesienia pomocy Kandjotom.

Przed czterma dniami *Journal des Débats* umieścił w kolumnach swoich grecką odezwę, która jest komentarzem i noty greckiej i obecnego położenia. Odezwa, podpisana przez metropolitę Aten, arcybiskupa Koryntu i 3ch innych członków greckiego Synodu, przez prezesa Izby deputowanych, dwóch czy trzech jenerałów, kilkudziesięciu deputowanych i urzędników, i kilkudziesięciu członków rozmaitych komitetów narodowych — jednem słowem odezwa, podpisana przez całą urzędową Grecję, i tych, którzy początkują w narodowym ruchu heleńskim.

Wstrzymujemy się na teraz od uwag nad tym niepospolitym dokumentem. Wskazujemy tylko, że ów świat urzędowy grecki występując w prywatnej szacie orędownika krwi kandyjskiej, nie waha się przyznać do najrozleglejszych na Wschodzie pretensyj. »Wyrzuty dręczą nasze sumienia, gdy czujemy, że na odgłos wyzwalających się w Europie narodowości, uciśnieni bracia nasi powiedzieć mogą: czy jest jedna chociaż na świecie, ktoraby była bardziej uprawnioną, bardziej wytrwałą, bardziej usprawiedliwioną przez wspólność wiary i religii, jak Wschód chrześciański?« — »Dziś Kreta i Tesalja, powiada dalej szacowny dokument, jutro Epir, wcześniej lub później Macedonia, a wtedy krwi potoki, powszechny pożar, każą żałować trwożliwej roztropności, co stawiała groble wzbierającemu potokowi, groble, które dawno byłyby zerwane, gdyby Grecja już oswobodzona rzuciła się ryzykownie do walki«.

Obok skargi na zbyt małe miejsce zrobione dla Grecji pod słońcem, jak się wyraża dokument, obok przyznania się do wielkiej idei, tj. połączenia całego Wschodu chrześciańskiego pod heleńskiem panowaniem, obok przyznania sobie zasługi wschodniego spokoju, znajduje się więc i groźba, ustami urzędowego świata wypowiedziana, że Grecja nie zawaha się przy pewnych okolicznościach podłożyć głownię pod zbutwiały gmach otomańskiej Porty.

Groźba pada w chwili, gdy zachód Europy ma wielki ogarnąć pożar, gdy Moskwa wysztyftowana, czeka w wyciągniętych szeregach, aby zanurzyć bagnet moskiewski w samem sercu państwa tureckiego, zerwać wędzidła nałożone jej paryzkim traktatem — posunąć się krok naprzód w swoich ambitnych zamiarach, lub kto wie, może w zupełności zamknąć okres dążenia do przedzierżgnięcia się z mongolskiego w byzanckie państwo, a rozpocząć nowy, okres dążeń do zapanowania nad całym światem, zniszczenia drogich nabytków cywilizacji.

Nie ma jednak wcale przyczyn rozpaczy dla cywilizowanego świata, dla zachodniej Europy. Walka zachodnia zredukuje się łatwo do pojedynku między starą, pełną chwały i wyćwiczoną do bojów Francją, a młodemi Prusami, które więcej zdradziły chciwości, niż okazały zdolności trwałego jej zaspokojenia. Przez czas tego pojedynku pozostaje Europa, wobec Moskwy, pozbawionej jedynego sprzymierzeńca, Prus, Europa cała, która nie będzie się mogła wymawiać rywalizacją z Francją na straży europejskich na Wschodzie interesów. Połączone siły Anglii, Austrji i Włoch, są w stanie sprostać północnemu kolosowi. Potrzeba tylko mądrej polityki, potrzeba męzkiego przejęcia się tych narodów uroczystą rolą, jaką w tej chwili nadała im Opatrzność. — Gdyby i tak zwycięztwo było wątpliwe, wystarczy znowu francuzko-pruskiemu pojedynkowi ogólniejsze nadać znaczenie, wystarczy, burząc agglomerata zaborcze, podnieść sprawę wolności narodów, na odgłos której skamienieje ręka Moskwy, po nowe wyciągnięta zdobycze. Nie ma wcale dla Europy przyczyn rozpaczy i zniechęcenia, lecz śmiało groźnej przyszłości stawić należy czoło — i zrozumieć, że Opatrzność solenną próbę żywotności europejskich narodów postawiła na porządku dziennym najbliższych dziejów.

Przegląd polityczny.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z 7., 15., 22. lutego, 8., 13., 22., 23., 26. i 30. marca, 2., 9., 13., 15. i 16. kwietnia 1867.

Na wsparcie dla pogorzelców gminy Chochołowa przeznaczono z datków dobroczynnych kwotę 100 złr., którego rozdzieleniem zajął się Wżny Łomnicki z Waręża.

Na dostarczenie potrzebnych rekwizytów do ratowania powodzią Sanu zagrożonej ludności powiatu rozwadowskiego, udzielono z funduszu krajowego zaliczkę 800 złr. do wyrachowania, z zastrzeżeniem pertraktacji co do obowiązku ponoszenia podobnych wydatków.

Kuratorji literackiej zakładu narod. im. Ossolińskich wydano absolutorjum na złożone rachunki za rok 1865.

Asygnowano zasiłek, przyzwolony przez sejm dla zakładu ciemnych we Lwowie, i delegowano członka Wydziału krajowego, p. Pietruskiego, do przedsięwzięcia rokowań względem stosunku zwierzchniczego nad tymże zakładem.

Jako jednorazowe wsparcie dla mającej wejść w życie giełdy we Lwowie, udzielono kwotę 500 złr. w. a. z funduszu krajowego.

Prezydjum namiestnictwa donosi, że Najj. Pan najwyższem postanowieniem z d. 31. stycznia 1867 raczył zatwierdzić uchwałę sejmu krajowego, którą uchwalono dodatki do podatków na r. 1867, a to 51 c. od 1 złr. podatków stałych dla funduszu indemnizacyjnego, a 15 c. dla funduszu krajowego.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu udzieliła Wydziałowi krajowemu reskrypt ministerstwa finansów z d. 29. stycznia 1867 l. 3798, którym ministerstwo skarbu nie uwzględniło przedstawienia Wydziału krajowego, wniesionego na mocy uchwały sejmowej z d. 29. grudnia 1866, względem zwolnienia opłaty podatku konsumcyjnego od bydła, bitego na wspólną potrzebę.

Na petycję gminy Winniki wniesioną do sejmu, o wytłómaczenie §. 79 ust. gminnej co do sposobu nakładania opłat na cele gminne od konsumcji trunków, odpowiedziano, iż w duchu ustawy konsumcja trunków nie może być obciążoną, ponieważ dodatki do podatku konsumcyjnego mogą być nakładane tylko na opłacającego podatek, ale nie na konsumentów.

Przyzwolono na wcielenie obszaru dworskiego Jaśniszcze do gminy.

Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez p. Karola Piwockiego, wezwano prezydjum namiestnictwa o rozpisanie nowych wyborów w okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Lwów, Szczerzec, Winniki.

W celu ułożenia odpowiedniego systemu dróg krajowych wezwano ministerjum spraw wewnętrznych dla Węgier o udzielenie mapy dróg, ku Galicji prowadzących, przyczem udzielono temuż ministerjum mapę drogową Galicji.

Uchwaloną przez Wysoki sejm dotację 1200 złr. dla wysłania ludzi fachowych na wystawę paryzką, postanowiono udzielić pp. Strzeleckiemu i Żmurce, profesorom akademii technicznej we Lwowie, z obowiązkiem zbadania urządzeń szkół technicznych, realnych i przemysłowych za granicą i zdania sprawy z odnośnych spostrzeżeń.

Przyzwolono na połączenie się gmin Dęba, Rosolin, Alfredówka i Tarnowska Wola.

Ponieważ Najjaśniejszy Pan nie raczył pozwolić na uwolnienie domów nowo wybudowanych i przybudowanych od dodatków do podatków dla funduszu indemnizacyjnego, z powodu, iż tenże w biernym stanie się znajduje, uchwalił Wydział krajowy wstrzymać ogłoszenie odnośnej uchwały sejmowej, mieszczącej w sobie także uwolnienie od opłaty dodatków do podatków dla funduszu krajowego.

Tymczasowe zastępstwo zarządcy szpitalu głównego we Lwowie poruczono p. Adolfowi Gelinek.

Opróżnioną posadę pierwszej akuszerki w oddziale położnic głównego szpitalu lwowskiego nadano pani Gabrjeli Patyńskiej.

Jego Ekse. Agenor hr. Gołuchowski zawiadomił Wydział krajowy, iż opróżnione stypendja z fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego nadał uczniom: Czesławowi Niewiadomskiemu, Mieczysławowi Dajewskiemu, Zeuonowi Korolkiewiczowi, Andrzejowi Knapczyńskiemu i Zygmuntowi Jaworskiemu, którym asygnowano stypendja.

Przyjęto do wiadomości udzielony przez prezydjum namiestnictwa reskrypt ministra skarbu z 25. grudnia 1866, wedle którego p. minister

Kronika krakowska.

Zaczynając kronikarskie sprawozdania, przystępuję do tego nie bez pewnego rodzaju obawy. Nic łatwiejszego, ale też i nic trudniejszego, jak pisać kronikę. Nic łatwiejszego, bo aby zapisać wszystkie ważniejsze fakta, fakciki, aby wiedzieć o wszystkich naszych książkach (nie zawsze je czytając), aby uprząść powikłaną tkankę ze wszystkiego co ważne, co mniej ważne, i co nic nie warte, niepotrzeba tak wiele zachodu i pracy. Nic trudniejszego, powiadam, bo kronikarz uważany jest przez naszą publiczność jak osoba (nie chcę tu szukać porównania), która winna wszystkim dogodzić. A ten nasz stary Kraków, doprawdy jest taki stary, tyle ma wiekowych dolegliwości, takie cierpienia hypochondryczne, że napróżno wszelka pieczołowitość i starania. Dmuchniesz — za zimno. Chuchniesz — za gorąco. Zamkniesz usta — za nudno. Otworzysz — za hałaśliwo. Zwyczajnie staruszek — na palcach trzeba chodzić koło niego.

Bądźcobądź, pomimo trudnego położenia, postanowiłem pisać kronikę krakowską, a że już najłatwiej i najporządniej w równych odstępach, w jednakowym perjodzie czasu zamknąć pewien okres życia społecznego i umysłowego, postanowiłem dawać moje kronnikarskie sprawozdania co tydzień.

Kochani czytelnicy i ko.... przepraszam, szanowne czytelniczki, które, nawiasem powiedziawszy, chciałbym zawsze mieć za sobą, zwyczajnie jak kawaler w patrimonialnej fazie życia, będą mogli znaleźć maleńki rachuneczek, a raczej wypisane cyfry, które sami dodadzą i... zrobią z tem, co im się podoba. Z takich maleńkich rachunków, może powstać duży rachunek, coś podobnego, n. p. jak „Z roku 1866 Rachunki“ p. B. Bolesławity. Książka ta narobiła u nas wiele hałasu, napsuła dużo krwi, a najlepiej podobno wyjdzie na tem p. Żupański, nakładca tych hypochondrycznych autora wynurzeń, bo najwięcej „Rachunków“ Bolesławity zapiszą inni księgarze na *feste Rechnung*... Jużto bo u nas ta książka najwięcej ma pokupu, która najdotkliwiej i najboleśniej gryzie...

Ale odsunąwszy żarty na stronę i bynajmniej nie przeszkadzając waszemu recenzentowi z Poznańskiego, który specjalnie zajął się w *Gazecie Narodowej* rozbiorem powyższych „Rachunków“, z mojego kronikarskiego obowiązku należy zapisać tę wzmiankę, że tak jak wszystkie utwory Bolesławity nie noszą na sobie wyraźnego piętna, wydatnego charakteru, pewnej i stałej przewodniej myśli — tak i „Rachunki“ odznaczają się przedewszystkiem ową chwiejnością i bezustanną grą kolorów... Każda praca umysłowa, pisana w duchu społeczno-politycznym, czy ona będzie poważnem dziełem, czy rozprawą, czy wreszcie powieścią, lub szkicem, winna na sobie nosić jeden i ten sam charakter — jedno i to samo przekonanie polityczne powinno ją cechować od początku do końca. We wszystkich pracach Bolesławity darmoby ktoś szukał czegoś podobnego, bo obok znakomitego talentu pisarskiego, nikt się dowiedzieć nie może, czego właściwie autor chce i gdzie jest droga, którąbyśmy iść powinni... Czytając „Rachunki“ Bolesławity, nasunęło mi się jeszcze wiele bardzo uwag o tym pisarzu, ale... bardzo jestem kontent, że znalazł się już ktoś, co wam obszerniejszą poświęcił pracę, a mnie wybawił od szczegółowszego sprawozdania, tem więcej, że koniec Wielkiego tygodnia u nas w Krakowie oddaje w ręce naszych pięknych pań zupełną dyktaturę... Bez najmniejszej ceremonii żona wypędza męża z domu, siostra brata, służąca pana, narzeczona... ta jedna tylko, nawet podczas wielkiego piątku, pozwala szczęśliwemu śmiertelnikowi pozostać przy swoim boku... A że ja, pomimo najsilniejszych starań w żaden sposób narzeczonej sobie sprokurować nie mogę, więc nic dziwnego, że w imię bab, placków, mazurków, wszelkich wyrobów mięsnych, skazany byłem na uliczne tułactwo.

Ludzie falą płynęli do kościołów, aby jak powiada nasz filozof Kremer, „po staremu cześć oddać w grobie złożonemu Bogu“. Zauważałem jednak, że najwięcej było mężczyzn — zapewne nieszczęśliwe ofiary reform domowych w przededniu wielkiego święta....

Ale, jeżeli myślisz, że w kościele będziesz wolny od tego postnego despotyzmu wszechwładnej kobiety, to się bardzo g r u b o m y l i s z, jak powiada Poznańczyk.... Bo oto zaledwie wchodzisz do kościoła, gdy wrzaskliwe brzęknięcie, niby surma wojenna, zatrzymuje twoje kroki. Stajesz, ma się rozumieć, oglądasz się z pewnym niepokojem — i widzisz przed stolikiem kwestującą pannę X., lub Y., która gestem ręki, mrugnięciem prześlicznego oczka, pomimo woli nakazuje sięgnąć ręką do kieszeni i złożyć na tacy co najmniej reńskiego. Gdybyż to choć poszło na karb, na rachunek czegoś — ale żal się mocny Boże, jakie teraz ciężkie czasy!...

Tak więc tułając się po ożywionych pobożnymi mieszkańcami ulicach, dla skrócenia czasu zaszedłem do księgarni, czyli jak się wyraża jeden z moich znajomych, do u m y s ł o w e j r e s t a u r a c j i.... Pomiędzy temi papierowemi potrawami, niezawsze, niekoniecznie i nie dla każdego strawnemi, wpadła mi w rękę maleńka książeczka p. t. „Ośm listów z Wiednia“, napisana przez dr. Ludwika Gumplowicza. Książeczka ta warta rozpowszechnienia. Znajdzie tam czytelnik obok prawdziwie trafnych spostrzeżeń doskonałą charakterystykę Wiednia pod względem populacji. Jestto, według zdania autora „Babilon słowiański“, na co chętnie piszemy się ze swej strony, bo Wiedeń, jeżeli do dzisiejszego dnia zajmował uprzywilejowane stanowisko w Austrji, to tylko z powodu lichych sztuk politycznych, które już zupełnie się zużyły, mianowicie kiedy w krajach koronnych rozbudziło się samodzielne życie polityczne.

Ale kiedy już zacząłem mówić o doktorach, to zapewne nie od rzeczy będzie wspomnieć i o tem, że p. Maksymilian Zatorski, dr. praw, objął świeżo w tutejszym uniwersytecie katedrę prawa cywilnego, jako zastępca profesora Heyzmanna. Powiadają, że p. Heizmann ma n i e p r z e z w y c i ę ż o n ą ochotę wrócić napowrót do swojej posady. Rzecz pełna pochwały, spotykać taki zapał w profesorze, ale... byłoby z większym nierównie pożytkiem i dla słuchaczy prawnego wydziału i dla całego uniwersytetu, żeby p. Heizmann rozstał się na zawsze z katedrą i pozwolił panu Zatorskiemu pozostać na swojem miejscu, bo rzeczywiście zdolny ten młody prawnik ma za sobą wszystkie warunki dobrego profesora.

Chciałem już skończyć dzisiejszą kronikę, aż tu naraz alarm w całem mieście.... Co się zrobiło, pytam zadyszanej pani Gabryelowej.... Pan nic nie wiesz? — Nic a nic.... Trują nas... Rany boskie — kto taki? Niemcy?... Ale gdzie tam, cukiernicy.... Jakto?... Dopiero mi zaczyna opowiadać, że tutejszy fizyk, p. Mohr, zrobił rewizję w cukierniach, i przekonał się, że niektóre wyroby cukrowe na Wielkanoc, a szczególniej niewinne baranki farbowane są masą, w którą wchodzi arszenik.... Ni mniej ni więcej.... Proszę sobie teraz wyobrazić popłoch pomiędzy naszemi paniami, które tak hojnie zwykły częstować swoich gości owemi delicjami... Powiadali mi, że w chwili kiedy to piszę, niektórzy z małżonków poczuli już symptomata działającej trucizny, bo wprzód nim się dowiedzieli o odkryciu fizyka Mohra, ukradkiem przed żonami, z głodu czy z łakomstwa, pochłonęli kilka takich przysmaczków....!

Pokazuje się z tego wszystkiego, że panowie cukiernicy w Krakowie mają nas za ba i bardzo, bo jak na szczurów używają arszeniku...

Kraków dnia 20. kwietnia w sobotę.

Doliwa.

„Rachunki 1866“ p. Bolesławitę.

III.

(*W. Ł.*) Jednym z najlepszych rozdziałów „Rachunków“ jest drugi oddział, o dziennikarstwie. Pełno tam uwag trafnych, znać od razu, że tu autor się opiera na szerokiem polu doświadczenia. Tu autor jest panem przedmiotu. Ale że z zasady pisze *cum ira et studio*, niepodobna aby nie stracił równowagi.

Dziennikarstwo nasze znalazło w autorze nadzwyczaj surowego sędziego: za nic *Czas*, za nic *Narodówka*, o reszcie półarkuszowych świstków i mówić niewarto — jeden tylko *Dziennik Poznański* znalazł łaskę w oczach jego. Ani słowa! *Dziennik* był aż do ostatniego czasu pismem znakomicie redagowanem, pośliźgiwał się czasem, ale komuż bo się to nie zdarzy! Czem będzie nadal po nowej przemianie, niewiadomo jeszcze — czas okaże. „W ogólnej dyrekcji *Dziennika* czuć też dłoń nową człowieka, rozumiejące-

nie odmówił przedłożenia Najjaśn. Panu petycji, uchwalonej przez sejm dnia 26. marca 1866 o zniżenie o jedną trzecią część ceny soli dla ludzi i bydła w Galicji.

Realność położoną w Kulparkowie, nabytą przez c. k. namiestnictwo na cel budowy domu obłąkanych dla wschodniej części Galicji, odebrał Wydział krajowy dnia 29. marca 1867 przez delegata, p. Grocholskiego, pod zarząd reprezentacji krajowej. Z uwagi, iż fundusze, przeznaczone na budowę domu obłąkanych, dotąd nie zostały oddane Wydziałowi, zatem budowa w roku bieżącym nastąpić nie może, wydzierżawiono rzeczoną realność na r. 1867 pod korzystniejszemi niż dotąd dla funduszu warunkami.

C. k. ministerium zatwierdziło umowę, zawartą między Wydziałem krajowym a c. k. rządem, w skutek której na przyszłość zmiany w należytościach za leczenie ubogich chorych, czynić będzie Wydział krajowy tylko za porozumieniem się z c. k. namiestnictwa.

Przedłożono c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia akt fundacji stypendyjnej Michała Jana Włochowicza, którym tenże realność swą, w Skałacie położoną, przeznaczył na stypendja dla uczniów z miasta Skałatu.

Przyjęto prawa i obowiązki na reprezentację krajową, wypływające z aktów fundacyjnych stypendyjnych imienia J. Eksc. Agenora hr. Gołuchowskiego dla mieszkańców powiatu radymińskiego i miasta Krakowca.

Akt fundacji stypendjów ś. p. Ignacego Krzeczunowicza dla uczniów szkoły dublańskiej przedłożono c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia.

Przyzwolono na wcielenie obszarów w granicach wsi Pstrągowa położonych, a do Wojciecha Sawickiego, Antoniego Jordana i Franciszka Tymowskiego należących, do gminy Pstrągowa.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej miasta Jarosławia, którą takowa postanowiła w celu przystąpienia do banku hipotecznego z kapitałem 10.000 zlr. sprzedać obligacje, należące do zakładowego majątku gminy.

Testament ś. p. Walerjana Krzeczunowicza, w którym tenże legował 6000 zlr. na utworzenie stypendjów dla eksternistów szkoły dublańskiej, udzielono komitetowi Towarzystwa gospodarczego.

Stypendja pedagogiczne po 63 zł. rocznie dla 6 kandydatów stanu nauczycielskiego w Krakowie, a dla 2 kandydatów w Tarnowie, nadano niżej wymienionym krakowskim: Piotrowi Łączce, Ludwikowi Gawlikowskiemu, Arturowi Grötschel, Stanisławowi Sołtysikowi, Genowefie Uiberle i Marji Zawadzkiej; tudzież tarnowskim: Karolowi Riegerowi i Marji Gołębiowskiej.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia posady prymarjusza oddziału obłąkanych głównego szpitalu lwowskiego.

Udano się do c. k. namiestnictwa z propozycją, ażeby zarząd dróg ze względu, iż drogi krajowe i obwodowe niebawem winny przejść pod zarząd organów autonomicznych, pozostawiony był tymczasowo naczelnikom powiatowym, mającym siedzibę w miejscach dawnych obwodowych władz.

Przyjęto do wiadomości uwiadomienie prezydjum namiestnictwa o udzielonej d. 14. marca 1867 Najw. sankcji ustawie o zmianie §§. 15. i 28. gminnej ord. wyborczej dla miasta Brodów.

Wezwano Radę gminną miasta Lwowa do przystąpienia do rokowań, w sprawie zwolnienia fundacji hr. Skarbka od obowiązku, zabezpieczonego na rzecz miasta, dawania niemieckich przedstawień scenicznych w teatrze hr. Skarbka.

C. k. namiestnictwo zawiadamia, iż dla gmin Brandwica, Księże kolano, Jartkowice, Brzeczyca długa, Brzeczyca okrągła, Dąbrowa i Kępa, które do wyboru rad gminnych przystąpić nie chciały, ustanowiono zawiadowcę dla spraw tyczące gmin za wynagrodzeniem o rocznych 500 zlr.

Udano się do ministerjum spraw wewnętrznych dla Węgier o spieszne wykończenie budowy drogi z Toronyi w Węgrzech do Wyszkowa w Galicji.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej Bohorodczan, którą nałożono 35% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa na cele gminne.

Przyzwolono na połączenie gmin Guzikówka i Krosno, tudzież Zimnawoda i Dobrzecowa.

Wedle uwiadomienia prezydjum namiestnictwa nie raczył Najjaśniejszy Pan postanowieniem z 30. marca 1867 udzielić swej sankcji uchwalonemu przez sejm statutowi gminnemu dla miasta Lwowa, a to z powodów, że w tym statucie nie zachowano przepisu art. XI. ustawy zasadniczej o urządzeniu gmin z dnia 5. marca 1862, że nie wzięto do statutu postanowienia, jako gmina ma załatwić w swym obrębie wszystkie sprawy, należące do zakresu działania politycznej władzy powiatowej, i utrzymywać tym celem potrzebne urządzenia i zakłady, a nareszcie, ponieważ nie znachodzi się w statucie postanowienie, że stali urzędnicy gminy mają być wydalani ze służby dla tych samych powodów, dla których urzędnicy państwa przy władzach administracyjnych ulegają wydaleniu ze służby.

Z powodu licznych próśb reprezentacyj gminnych o zaprowadzenie opłat targowych na cele gminne, udano się, gdy przyzwolenia tego rodzaju opierają się ustawie przemysłowej, pośrednictwem do c. k. namiestnictwa.

Zatwierdzono nowy wymiar emerytury dla p. Anieli Aszpergerowej o rocznych 840 zlr., z której to kwoty p. Aszpergerowa wyznaczyła 12 z. jako dożywotni miesięczny datek dla wiekiem złamanej przy dawniejszej scenie polskiej wielce zasłużonej, jednak do emerytury prawa nie mającej artystki, pani Salowej.

Uchwalono petycję do Najjaśniejszego Pana o urzeczywistnienie w najbliższej przyszłości najłaskawiej w r. 1865 powziętego, najwyższego postanowienia względem przeznaczenia dochodu z przyszłej loterji państwowej na rzecz budowy domu obłąkanych w Krakowie.

Prócz francuzkich dzienników nie otrzymaliśmy wczoraj żadnych. A w francuzkich z d. 21. kwietnia ani jednej nowej wiadomości z dziedziny sporu francuzko-pruskiego nie ma. Same domysły.

Korespondent paryski pisze dnia 20. kwietnia z Paryża do *L'Independance*, iż uzbrojenia we Francji postępują codziennie i szybko. Statki parowe, które powróciły z Meksyku, wysłano do Algierji dla sprowadzenia do Francji konnicy i artylerji. Administracja wojenna przysposabia przyrządy obozowe. Wydano rozkazy, aby pułkownicy odbyli przeglądy rezerw. Formują czwarte bataliony w pułkach, jako zarodowe. Uzbrajają wszystkie kanonierskie łodzie parowe. Wydano rozkaz werbowania ochotników dla służby na flocie wojennej.

Jutro lub pozajutro ma w ciele prawodawczem francuzkiem rząd wystąpić z nowemi oświadczeniami i wyjaśnieniami w sprawie luksemburgskiej. Donoszą również, że opozycja w ciele prawodawczem ma wystąpić z nową interpelacją, i że tym razem sekcje przypuszczą interpelację do rozpraw, gdyż rząd sobie życzy, aby wobec całego narodu stan rzeczy był wyświecony. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, toby było wnioskować, że rozprawy w Izbie już nie zagrażają dyplomatycznym rokowaniom, gdyż spór już wychodzi czy wyszedł z koła negocjacyj dyplomatycznych i przenosi się na inne pole, a już i rządowi francuzkiemu chodzi o podniecenie umysłów i przygotowanie opinii do bliskiej wojny.

Pays zgadza się zupełnie z tem, aby Niemcy używały dobrodziejstw pokoju, ale niechaj nie zapominają, że najlepszym do tego środkiem jest poszanowanie praw i godności innych narodów.

Meksyk. Hawański korespondent dziennika *New-York-Herald* podaje niektóre bliższe szczegóły o ostatnich wypadkach w Meksyku, o których mieliśmy tylko bardzo niedokładne telegraficzne doniesienia. Wiadomości jego sięgają jednak tylko po koniec marca. Dnia 19. marca stoczoną była pod Queretaro walna bitwa między cesarskimi jenerałami Miramon i Mejia z jednej, a republikańskim dowódzcą Escobedo z drugiej strony. Cesarscy zwyciężyli, cesarz z jenerałem Marquez i 6000 ludzi wrócił do miasta Meksyku, a Miramon i Castillo ruszyli w pogoń za republikanami. Przed bitwą jeszcze Juarez wydał był wojskom, stojącym w Tampico (port nad Atlantykiem), rozkaz złączenia się z jenerałem Escobedo. Wojska te jednak odmówiły mu posłuszeństwa, jak już doniósł telegram, a skutkiem tego była klęska, którą poniósł Escobedo.

Dzienniki meksykańskie (republikańskie) ogłaszają protest, który posłowie Francji, Prus, Hiszpanii, Belgii, Anglii i Włoch mieli wręczyć cesarzowi Maksymilianowi zaraz po wyjściu Francuzów, przeciw powierzeniu dowództwa armii meksykańskiej jenerałom Marquez i Miramon. Jenerałom tym zarzucają główną winę w bezprawiach, które dały powód do interwencji europejskiej.

Odezwa.

Sprawa wychowania publicznego jest dla nas dzisiaj jedną z najżywotniejszych. Jeżeli nie chcemy, aby według złowrogich słów marszałka sejmu berlińskiego historja nad naszym protestem przeciw niezliczonym gwałtom, jakich się na nas dopuszczają, przeszła do porządku dziennego; jeżeli z tyluletnich nieszczęść przędzy nową bytu nić wysnuć, lub przynajmniej tych, co nas fizycznie pokonali, mocą idei, za które od wieków walczymy, jak niegdyś Grecja Rzym zwyciężyć pragniemy: postawmy wychowanie publiczne na pierwszym planie naszych narodowych usiłowań, bo jak mówi wielki filozof, duch dobrej szkoły jest nieśmiertelny.

Tą myślą powodowani, powzięli niektórzy nauczyciele zamiar, aby w czasie nadchodzących wakacyj w stolicy kraju naszego zjazd nauczycieli szkół niższych i średnich do skutku przyprowadzić. Nie potrzeba dowodzić, jak silnie podobne zgromadzenia na ożywienie i podniesienie ducha całego szkolnictwa działają. Tu bowiem rozbierają się najżywotniejsze kwestje szkolne, tu wzbogacają nauczyciele swą wiedzę doświadczeniem i pomysłami innych, tu zawiązują się znajomości ludzi w wspólnym zawodzie pracującycych, tu powstają rozmaite przedsiębiorstwa naukowe; zgromadzenia takie budzą wreszcie powszechne sprawą wychowania publicznego zajęcie. Zgromadzenie to samo z siebie tak ważne, wobec spodziewanej reformy szkół naszych szczególnie okazuje się pożądanem.

Upoważniony do wybadania w tej mierze opinii waszej, odzywam się do was, szanowni współpracownicy, abyście powyższe przedsięwzięcie swoją światłą radą wesprzeć zechcieli. W tym celu upraszam tych, którzy w rzeczonym zjeździe udział wziąć pragną, aby się najdalej do 15. maja ze mną pisemnie porozumieć raczyli. Trzeba bowiem będzie ułożyć program czynności mającego się zebrać zgromadzenia, i na podstawie programu tego wyjednać pozwolenie rządowe. Trzeba dalej oznaczyć czas zjazdu, wybrać kierujący komitet i przewodniczącego, a wreszcie postarać się u dyrekcji kolei o wolny przejazd dla uczestników zgromadzenia. Dla tego pożądanem jest, aby zwolennicy tego zjazdu swoje myśli w każdym z powyższych kierunków objawili, a szczególnie aby rozprawy, które na zgromadzeniu odczytać, lub kwestje szkolne, które pod obrady zgromadzenia poddać zamyślają, należycie sformułowane, zawczasu do wiadomości naszej podali.

Polecając sprawę tę gorliwemu i światłemu patrjotyzmowi waszemu, spodziewamy się jaknajliczniejszego udziału.

W imieniu kilku *Bronisław Trzaskowski.*

Rzeszów d. 24. kwietnia 1867.

Kronika.

— **Nominacje.** Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie obwodowym w Tarnowie posadę sekretarza rady tamtejszemu adjunktowi sądu obwodowego, Władysławowi Łopackiemu.

C. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował prowizorycznymi adjunktami sądowymi: aktuarjusza Marcina Sajduka, przy sądzie powiatowym w Bochni, aktuarjusza Michała Krzeczowskiego, przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, i aktuarjusza Seweryna Czerlunczakiewicza, przy sądzie powiatowym w Limanowej.

— **Nadzór gmin nad szkołami.** Namiestnictwo wystósowało do tutejszej Rady miejskiej wezwanie, by wyznaczyła delegację, któraby się zajęła sprawami szkolnemi, a mianowicie nadzorem szkół gimnazjalnych i szkoły realnej we Lwowie. Mamy nadzieję, że wezwanie to jest zapowiedzią podobnych kroków w całym kraju. Zadaniem delegacji takiej będzie, nie wdając się bezpośrednio w stosunek między nauczycielami i uczniami, wnosić do protokołu i podawać do wiadomości władz wyższych uwagi i spostrzeżenia, tyczące się pedagogicznej strony zakładów szkolnych. Należy się spodziewać, że Rada miejska, przejąwszy się ważnością i trudnością zadania, jakie będzie miała ta delegacja, wybierze do niej ludzi, łączących wysoką naukę z niezbędnym wobec trudnych naszych stosunków taktem.

— **W sprawie Stowarzyszenia prywatnych urzędników.** Komitet Towarzystwa tarnopolskiego ogłasza dalsze następujące datki na założenie funduszu żelaznego: Wielmożny pan Jan Fedorowicz, właściciel dóbr ziemskich uiszczając się z przyrzeczenia przez subskrypcję w 1862, nadesłał list zastawny w mon. konw. na 1000 złr., co czyni wartość w wal. austr. 1050 złr. — JW. Włodzimierz hr. Łoś 25 złr., JW. Paulina hr. Łoś 25 złr. za r. 1867, jako członkowie wspierający obowiązali się przez lat 10 kwotę 25 złr. do kasy Towarzystwa płacić. — JWna pani Celestyna z Czyżów hr. Zawadzka, dama orderu krzyża gwiazdzistego, jako członek wspierający, za rok 1867 złr. 10, — Wna Julia Żurowska 10 złr., Wielebny ksiądz kanonik Pniewski z Jaworowa 20 złr., pp. Dawid Parnas 10 złr., Selig Somerstein 10 złr., Fawel Somerstein 8 złr., S. C. D. 5 złr., Zygmunt Rudnicki 5 złr., Wincenty Nurkowski 5 złr., Jan Batecki 5 złr., Aleksander Bryliński 5 złr., Michał Pachnowski 5 złr., Sydon Wiśniewski 5 złr., Ello Guttnstein 3 złr., Anton Sperl 3 złr., Mikołaj Nazarkiewicz 3 złr., Anton Wezelik 3 złr., Wksiądz proboszcz T. Romanowski 3 zlr., Grzegorz Albert 3 złr., Michał Winiarski 2 zlr., Mieczysław Romanowski 2 zł., Leon Albert 2 złr., Józef Stańkowski 1 złr.; — z obwodu brzeżańskiego nadesłał p. Achiles Żuławski 4 zł., a to: od p. Józefa Mrazek 2 złr., od Ludwika Szepiowskiego i Kuczyńskiego po 1 złr.

Razem 1232 złr., co z poprzednio ogłoszonemi datkami czyni sumę 3635 złr. 65 centów w. a.

Mikulińce dnia 18. kwietnia 1867.

Romuald Makarewski, przełożony komitetu, — *Ignacy Sokołowski, Stanisław Międlicki* sekretarze.

— Dowiadujemy się, że w Manasterzyskach zawiązała się ajencja prywatnych oficjalistów powiatu buczackiego, która rozpoczęła swoje czynności, to jest wpisywanie przystępujących członków i ich wkładek, dnia 21. b. m. Ajencja ta podała prośbę do namiestnictwa o pozwolenie przyłączenia się do Stowarzyszenia tarnopolskiego. Rzecz niewątpliwa, że namiestnictwo odpowie na tę prośbę w myśl rezolucji, danej w podobnym wypadku oficjalistom prywatnym obwodu czortkowskiego. Rezolucję tę przytoczyliśmy niedawno; dla tem dokładniejszego wyjaśnienia rzeczy przypominamy interesowanym w tej sprawie, że namiestnictwo oświadczyło wyraźnie, iż zgadza się z tem, by Stowarzyszenie tarnopolskie zmieniło swoje statuta w ten sposób, aby oficjaliści prywatni z innych obwodów mogli doń przystępować. Rada nadzorcza Stowarzyszenia tarnopolskiego ma się zebrać 27. lipca r. b. i uchwali zapewne taką zmianę. Potrzeba tylko, żeby ci, co pragną złączyć się ze Stowarzyszeniem tarnopolskiem, zgłosili się wcześnie i jak najliczniej. Zgłosić się mogą za pośrednictwem komitetu, mającego swoją siedzibę w Mikulińcach, adresując listy do sekretarza komitetu, p. Międlickiego, właściciela apteki w Mikulińcach.

Fakt ten, że oficjaliści prywatni w obwodzie czortkowskim, stanisławowskim, a jak się dowiadujemy, także w brzeżańskim i złoczowskim, tak stanowczo objawiają chęć łączenia się ze Stowarzyszeniem tarnopolskiem, dowodzi najlepiej, że stowarzyszenia tego rodzaju wtenczas dopiero znajdują żywy udział, skoro wychodzą z łona samychże interesowanych. Najpiękniejsze projekta, najlepiej wypracowane statuta na nic się nie przydadzą, póki wprowadzenie ich w życie rozbijać się będzie o kardynalny szkopuł, jakim jest brak stowarzyszonych. Każdy przyzna, że łatwiej jest dla istniejącego już stowarzyszenia poprawić statut, aniżeli nie mając nic, prócz statutu, szukać dopiero za takimi, którzyby się stowarzyszyć chcieli. Pewnik ten należy zastósować do sprawy stowarzyszenia oficjalistów prywatnych, którą niedawno poruszaliśmy w *Gaz. Narod.*, ogłaszając jednocześnie projekt statutu, ułożony przez konsorcjum, zawiązane we Lwowie. Obecnie nadesłano nam statut Stowarzyszenia obwodowego tarnopolskiego. Ogłosimy go wkrótce wraz z uwagami, jakie nam się nastręczą, porównując go z tamtym projektem. Teraz już jednak powiedzieć możemy, że nie znajdujemy, by projekt, przez konsorcjum lwowskie ułożony, był o wiele doskonalszym od tego statutu, w którym zresztą nie trudno będzie poczynić odpowiednie zmiany, zwłaszcza gdy rząd z góry oświadczył, że się na takowe zgadza.

(*A. B.*) **Drohobycz** d. 20. kwietnia. (*Czynności Rady miejskiej. Przystąpienie do banku hipotecznego. Sprawozdanie z zarządu majątku miasta*). Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady miejskiej rozbierano przedewszystkiem kwestję banku hipotecznego, Rada miejska objawiła zamiar przystąpienia z znaczną sumą do współudziału w tem, dla kraju tak wielce pożądanem, przedsiębiorstwie. Ponieważ termin do subskrypcji d. 10. bm. minął, nadto nie mając statutów pod ręką, udała się więc Rada do dyrekcji banku hipotecznego z prośbą o przysłanie statutów, tudzież z zapytaniem, ażali wkładki są jeszcze możliwe, gdyż, prócz prywatnej wiadomości w *Gazecie Narodowej*, o przedłużeniu terminu, z pierwszego źródła żadnych niema wiadomości. Spodziewać się należy, że ta kwestja na jednem z najbliższych posiedzeń w myśl dobra kraju i miasta załatwioną zostanie. Dalej podzieliła się Rada na cztery sekcje, to jest funduszową, finansową, policyjną i ekonomiczną; każdej takiej sekcji przewodniczy jeden asesor. Następnie rozwijał burmistrz, powtórnie z urny wybrany, sprawozdanie z swego minionego ośmioletniego urzędowania, opierając się wyłącznie na faktach dokonanych, i cyfrach, z ksiąg kasowych wyjętych. Pominąwszy wprowadzenie w życie bardzo wielu kosztownych instytucyj, jako to: wyższe gimnazjum realne, bank rzemieślniczy, znaczne pomnożenie latarń, zakupno placu obszernego pod targowicę, zakupno obszernego budynku na urząd miejski, urządzenie studzien, uregulowanie i upiększenie cmentarza i t. p., pomimo tego wszystkiego pomnożył się majątek blisko o 25 %. Do odebrania tego majątku, i spisania inwentarza, przeznaczono sekcję finansową; dalej uchwalono stabilizację dotychczasowego sekretarza, powiększono pensję jego, a oraz uchwalono rozpisanie konkursu na drugiego sekretarza z płacą 600 złr. Uchwalono następnie pensję dla naczelnika gminy, który wyłącznie temuż zawodowi się oddaje, i wynagrodzenie dla zastępcy naczelnika, który jednak wszelkiego zrzekł się wynagrodzenia, przeznaczając takowe na cele dobroczynne, które później sam oznaczy. Dla asesorów nie wyznaczono żadnej remuneracji. Panowie asesorowie z wielką radością przyjęli uchwałę o bezpłatności ich urzędowania, co też pan adwokat Wohllerner wymownemi słowy w imieniu swych kolegów wyraził.

W ogóle nowa Rada miejska z bardzo wielkiem zajęciem traktowała sprawy miejskie. Ażeby nie przeszkadzać dziennym zajęciom, zwołaną była wieczorną porą, i rozeszła się dopiero o północy. Spodziewać się należy, że pod umiejętnem i pełnem taktu kierownictwem szanownego naczelnika gminy, i przy wyrozu-

---

go swe zadanie, ale któremu zbywa może tylko na siłach materjalnych (?) do ściślejszego wykonania dobrze zakreślonego planu"... (*a propos* cóż znaczą siły materjalne?*) str. 183. Gdybym nie był przekonany, że Bolesławita sądzi i pisze z głębi uczciwego serca i własnego rozumienia, posądziłbym miejsce to, że się wylało na papier pod wpływem grzeczności kogoś, co z śniadania od p. Bismarka jadąc na wieczorek do p. Beusta, gdzieś, może w Dreźnie, wstępował na obiad proszony i nietylko nad ideą, siłami i przyszłością *Dziennika* przywiózł z kraju, a więc prawdziwe nowiny, ale i wyraził ubolewanie nad szałem zakładania nowych pism, niekiedy rzeczy wiście szkodliwych, niekiedy niewygodnych.

Jak wszędzie, tak i tu w sprawie dziennikarstwa, autor sądzi z stanowiska *a priori*: wyidealizował sobie gazetę i widząc między nią a rzeczywistością ogromny przedział, biada nad stanem dzisiejszego dziennikarstwa naszego.**) A przecież nie ma się nad tem co unosić, bo nie ci winni temu co „niepowołani bredzą", lecz realne stosunki, które nas uciskają. Gdzie jak u nas nie ma polityki czynnej i w ogóle wszelkie stosunki społeczeńskie mają jeszcze przeważnie cechę bierności, tam nie ma pola dla dziennikarstwa z zdrową, jasną polityką zewnętrzną czy wewnętrzną, której autor wymaga. Za granicą dzienniki są albo rządowe, albo organami stronnictw wybitnych, albo nareszcie organami idei, dążących do zastosowania. My nie mamy narodowego rządu, nie mamy zorganizowanych stronnictw (bo nie ma na to materjału), a nasze idey polityczne, oderwane od stosunków realnych, nie mogą znaleźć trwałej podstawy. Polityka nasza jest, musi być i zostanie bierną i odporną jedynie, póki nie postaramy się o to, aby stać się w świecie, w społeczeństwie narodów czynnikiem poważniejszym, a to jedynie przez ciche i powolną rekonstrukcję narodowości naszej od samego wnętrza, od rodziny począwszy i stosunków, tworzących podstawy codziennego życia. Zgadzamy się tedy z autorem, że dzienniki zawierają nadto polityki, „polityki niestrawnej", ale niestrawnej nie dlatego, że ją niestrawnie przyrządzają, jeno, że ona w ogóle na zepsuty żołądek nasz jest niestrawną. Ale jak choremu trzeba zachować dyetę, także i społeczeństwo nasze goni za polityką, lubi się nią bawić, własną i obcą, począwszy od chińskiej aż do japońskiej; społeczeństwo płaci za dzienniki, a więc ma prawo żądać żeby mu podawały to czego za pieniądze swoje wymaga.

To wszystko konflikt owego „kapłaństwa" dziennikarskiego, z apetytem publiczności — a zwłaszcza naszej! — i pytanie, czy w kapłańskim zapale dla pewnej idei zginąć na brak abonentów, czy też odstąpić co do gustu publiczności, istnieć wśród jej zadowolenia dziecinnego niepostrzeżenie kroplami zadawać atomy nauki i postępowych idei? Wyznaję otwarcie, że stoję po stronie drugiej i wolę dziennik najmierniejszy istniejący, jak ideały, istnieć niemogące lub taki co upadł. I sam lew nie skoczy na wierzchołek tej skały, na którą podpełzać może wąż.

Nie wymagajmy od dziennikarstwa żeby był kapłanem, sprowadzającym wszystkie stosunki tak polityczne jak socjalne itd. do jednego mianownika swej idei, lecz artystą czarnoksiężnikiem, któryby ideę swą rozlał po wszystkich stosunkach niedostrzeżenie, lecz zaczepił o wszystkie, nie targając ich gwałtownie; nie kapłanem jemu być w białej szacie, z palmą w ręku lub kadzielnicą, ale wszędzie istnieć w stosunkach życia, znać realne stosunki i umiejętnym się z nimi obliczać — rozumieniem się przy prawym charakterze.

— Czy za wiele piszą czy za mało? nie wiem czy zechcę się spierać o rzecz dla samego ścisłego objętemu — z tego zdania jeno dla pism, większe korzyści i więcej sił skupionych, a z tego, większa emulacja — zawody zbawienna i nikomu nie szkodliwa.

Toruń.

(*) Żadna gazeta polska nie redaguje się z takim komfortem jak *Dziennik Poznański*; p r.

**) Jak praktycznego pojmowania rzeczy nabył w tym zawodzie p. Kraszewski, najlepszą miarą jest fakt, iż nie będąc nigdy przedtem w Galicji, nie znając zupełnie tutejszych stosunków, podjął się w r. 1865 redagowania z Drezna pisma politycznego we Lwowie. Coś podobnego pewnie się nie zdarzyło nigdy i nigdzie; p. r.

miałości inteligencji, w teraźniejszej Radzie zasiadającej, dobro miasta i nadal w dobrych rękach spoczywać będzie, i na drodze postępu i rozwoju, a szczególniej korzystnego użycia majątku swego, do jak najświetniejszych rezultatów doprowadzi.

W tutejszym świecie handlowym rozeszła się wiadomość, że bank hipoteczny zamierza założyć w Drohobyczu swą filię. Jakkolwiek w Drohobyczu, z powodu Borysławia, bardzo znaczne kursują kapitały, mimo tego filia banku hipotecznego bardzo znaczne i pewne robić by mogła interesa zaliczkowe, a cóż dopiero, gdyby eskontowaniu weksli i t. p. zechciała poświęcić część swych kapitałów!

(*T. O.*) **Z Sanockiego.** (*Opieka nad ubogimi w gminie*). Gdy już gminy są ustanowione, pierwsza czynność tychże powinna być zwrócona do zajęcia się ubóstwem, żebrakami, których liczba codziennie wzrasta, a co gorsza, że nie tyle prawdziwych ubogich, ile próżniaków, udających się za ubogich, i zabierających jałmużnę tym, którzyby prawdziwie prawo do wsparcia mieć mogli. By temu złemu zaradzić, powinienby rząd nakazać gminom, by złożono komisję z radnych, któraby spisała wszystkich ubogich w gminie, i podzieliła ich na trzy klasy: *a*) na takich, którzy albo przez kalectwo, wiek lub niemowlęctwo, przy braku majątku, żyć z czego nie mają; *b*) na takich, którzy sami nie są w stanie utrzymać się, ale mają rodziców lub dzieci, którzy ich utrzymać są w stanie a nie chcą; *c*) na takich, co się włóczą, a zarabiać mogą.

a) Tych powinna gmina sama utrzymać, a jeżeliby ich było za dużo, i dla tego sama ich utrzymać nie była w stanie, wydać im świadectwo ubóstwa i pozwolenie do żebrania, potwierdzone od komisji, do której należeć powinien pleban miejscowy i przełożony obszaru dworskiego, a to z tego powodu, że tacy po największej części wsparcia głównie szukają i znajdują u dworu. *b*) Zmusić krewnych, by ich żywili za okółką, a dzieci rodziców, rodzice dzieci. *c*) Zdrowych, mogących pracować, powinna gmina wziąć pod ścisły dozór i albo umieścić ich na służbę, lub nastręczyć im zarobek.

Tym, co dostaną wyżrzeczone poświadczenie, że są prawdziwie ubodzy i nie są w stanie pracować, należy wyrobić u władzy powiatowej potwierdzenie pozwolenia do żebrania, ale tylko w własnym powiecie, a jeżeliby zostali ujęci w innym, powinni być odesłani do właściwego i tam stósownie ukarani.

Tym sposobem żywiłaby prawdziwie ubogich albo sama gmina, albo cały powiat, i nie byłoby włóczęgów, udających tylko ubogich, złodziei, podpalaczy, którzy przez pobłażanie urzędów i niedbalstwo żandarmerji w tej najważniejszej prawie gałęzi porządku i bezpieczeństwa publicznego, tak wielką są plagą dla całego społeczeństwa. Im kto litościwszy, przyczynia się tem więcej do demoralizacji próżniaków, gdy swoją litością kosztowną dla ubogich miejscowych lub i obcych, prawdziwie potrzebujących wsparcia, byłby wielce użyteczniejszym. Ci zaś, którzy są nieporawnymi próżniakami, pijakami, powinniby być zamknięci w próżniaków domach, a za pobłażaniem i okrycie użyci do utrzymania porządku, tak bardzo zaniedbanego w miasteczkach powiatowych, bo tam pod ścislejszym dozorem nie będą mogli być szkodliwymi społeczeństwu. Chorzy zaś ubodzy, powinni być utrzymywani i leczeni w szpitalach, które urządzić należy w każdej siedzibie władzy powiatowej, kosztem całego powiatu; tych zaś młodych, nieszczęśliwych, którzy potracili ręce, nogi, zdrowie, będących bez najmniejszego utrzymania i niezdolnych do pracy, od których nieszczęścia ani rąk, ani nawet rząd schmerlingowski, jako niewinni rąk umyć nie mogą, należałoby umieścić w klasztorze Zebrzydowskim, którego fundusz, jak głosi *Gazeta Narodowa*, przeznaczony dla inwalidów polskich; powiat powinien starać się o pozwolenie urządzenia dla nich ochronki, jak to uczynił Lwów, wybierając na ten cel pewny mały dodatek do podatku, a jeżeliby to nie wystarczało, uzupełnią niedobór niezawodnie dobrowolne składki, bo my, Polacy, mamy szlachetne uczucia, i każdy podzieli się chętnie według możności kęsem chleba z biednym, byle tylko ustały liczne naprzykrzania się, przechodzące możność pojedynczych.

Urzęda i żandarmerja zaniedbały teraz zupełnie czuwania nad włóczęgami, którzy swobodnie wyzyskują różnemi sposobami litościwych, przy pobłażaniu, władz rządowych.

Bardzoby było do życzenia, by kompetentne władze wzięciem energicznem w karby tej plagi, zająć się chciały, o co cały kraj się upomina, a pewny jestem, że mi nikt nie zarzuci, jakiem prawem śmiem w imieniu całego kraju odzywać się? tak wszystkim żebractwo daje się we znaki, ale jestem pewny, że i z innych okolic i obwodów prawdziwość tego podobnemi korespondencjami stwierdzić i poprzeć nie omieszkają.

Kończę tem, iż świętą powinnością kraju jest, podać pomocną rękę prawdziwie biednym, kalekom, niedołężnym, a oswobodzić się od włóczęgów, plugawiących społeczeństwo próżniactwem, napaścią, kradzieżą, pijaństwem, za grosz nieraz biedniejszym odjęty i od zbrodni rozpaczą sprowadzonej; czas bowiem, by już raz nieporządek i anarchia ustały i byśmy wiedzieli, że mamy rząd stały, a nie od dnia do dnia prowizoryczny, ciągle zmieniany.

— **Brzostek** dnia 19. kwietnia. (*Wybory w Brzostku*). I tak po rozmaitych protestacjach i podłych machinacjach ludzi złej woli, mających niestety pretensję do inteligencji należeć, którzy fusy społeczeństwa tutejszego przeciwko lepiej myślącej i zamożniejszej klasie podżegali, przeprowadzono w końcu wybory dnia 8. b. m. Burmistrzem obrany pan Marjan Mysłowski, pocztmistrz, asesorami pp. Porfiry Zieniewicz, aptekarz, Jakób Reutt i Franciszek Kowalski, mieszczanie — z tych Jakób Reutt zastępcą burmistrza. Jak więc zawsze w praktyce, tak i tu dosłownie powtórzyło się, że męty opadły na spód, a co dobre, poszło i zostało w górze.

— **Z Kałusza** otrzymaliśmy wyjaśnienie wypadku śmierci owego pijanicy, który wracając do domu, wpadł w nieocembrowaną studnię, znajdującą się w środku miasta, i utonął. Nie jest rzeczą pewną, czy pijanica ów wpadł przypadkowo do studni, czy wskoczył w nią umyślnie. Wina całego zdarzenia tego spada częściowo tylko na zwierzchność miejscową, studnię ową skazano bowiem w zimie na zasypanie, co się w czasie mrozu uskutecznić nie dało. Założono ją więc deskami, ale te podobnoś zostały skradzione, właśnie gdy studnia się rozmarzła. Nie da się zresztą zaprzeczyć, że kwestja tej studni dawniejszą jest od wielu ważnych kwestyj europejskich, poruszono ją bowiem jeszcze na wiosnę przeszłego roku, t. j. przed kampanią w Czechach. Pierwotnie chodziło tylko o restaurację ocembrowania; następnie jednak cała kwestja wstąpiła w nową fazę, i w późnej jesieni, po zasięgnięciu zdania techników, zadecydowano, by zasypać studnię!

— **Z Turynki** nadesłał nam tamtejszy proboszcz o, gr. kat. ks. Drzymalik sprostowanie, odnoszące się do korespondencji, umieszczonej w kronice *Gaz. Nar.* z d. 31. marca. W sprostowaniu tem znajdujemy szczegóły, tyczące się wyborów do Rady gminnej w Turynce, a raczej wyboru ks. Drzymalika na członka tejże Rady. Wobec motywów podanej przez nas wczoraj rezolucji ces. kr. urzędu, unieważniającej ten wybór, uważamy polemikę księdza proboszcza z korespondentem naszym za zbyteczną, i dla tego też część sprostowania nie umieszczamy. Z przyjemnością podajemy jednak do wiadomości publicznej drugą część pomienionego sprostowania, w której ks. Drzymalik zaprzecza kategorycznie „by dwóch członków komisji wyborczej miał nazwać **łachami**, wmawiając w nich, że chcą na gromadę sprowadzić Polaków i pańszczyznę." Niemniej stanowczo zaprzecza ks. Drzymalik, by na posiedzeniu Rady gminnej jednego z jej członków nazwał **złodziejem**.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 24. kwietnia.

Sytuacja sprawy, zajmującej uwagę całej Europy, zdaje się być wynikiem tak naturalnych przyczyn, że wiadomości do niej odnoszące się nie uderzają wcale umysłu, gdyż brak im doniosłości aktów międzypaństwowych i mimowolnie się wydaje, że sytuacja się nie zmienia — chociaż w rzeczywistości rozwija się ciągle.

Dzienniki Wiedeńskie otrzymanie stwierdzają niepowodzenie pośredniczącej akcji mocarstw neutralnych. Niepowodzenia te pochodzą głównie z niechęci Prus do wszelkiej tranzakcji. Wyjazd pana Bismarka do dóbr swoich na święta, służyć może za dowód, jak niechętnie Prusy słuchają uwag i propozycyj, czynionych przez państwa neutralne, i jaki rezultat tych rokowań z góry przewidują.

Półurzędowe pruskie dzienniki roztrząsają ze stanowiska pruskiego propozycje, czynione lub podsuwane dla uniknięcia wojny.— Głos ich jest jednakowy, tak co do przyłączenia Wielk. księztwa do Belgii, jak też co do oddania go królowi holenderskiemu w niekrępowane przez prawa pruskie posiadanie. Rezultat roztrząsań zawsze jeden, że Prusy załogi trzymanej w Luksemburgu w interesie Niemiec i Europy opuścić nie mogą.

Francja zaś stanęła na tem stanowisku, że *ante omnia*, żąda cofnięcia pruskiej załogi z Luksemburga, i z tego cofnięcia czyni kwestję honoru, znaczenia i interesu Francji. — Nie ma dziś ani jednego półurzędowego dziennika w Paryżu, któryby inaczej rzecz przedstawiał. Poniżej podany artykuł z *Pays*, dziennika najbardziej poufnego między półurzędowemi, jest dużo groźniejszy, aniżeli się nawet z wczorajszego skrócenia telegraficznego okazywało. — Artykuł *Pays*, może zostać ze strony urzędowej zaprzeczony, tem nie mniej nada on ton całej półurzędowej, a wreszcie i całej prasie francuzkiej.

Uzbrojenia także szybko się prowadzą dalej. Rząd francuzki w organach administracyjnych, jak *Salut public*, otwarcie zapewnia, „że administracja wojskowa nie próżnuje z założonemi rękami, że przygotowywa środki na wszelką ewentualność, a armia będzie gotową nietylko bronić kraju, lecz w razie napadu ponieść wojnę do ziem cudzoziemskich"

Prusy nierozbrojone od roku przeszłego, i n a s t o p i e p o k o j o w e j g o t o w e d o w o j n y, jak oświadczył p. Bismark jeszcze w miesiącu lutym, swoje przygotowania mogą mniej widocznie odbywać — zapewniają jednak dzienniki francuzkie, że Prusy prowadzą obecnie układy z państwami południowemi o obsadzenie Ulmu i Rasztattu. Misja hr. Tauffkirchen do Wiednia — traktując o rzeczach ogólniejszych — i do tego również odnosiła się przedmiotu.

Przez święta więc w sporze luksemburgskim pozycja o tyle się zmieniła, że wnioski pośredniczące za iniejatywą Austrji zostały tentowane, że nie znalazły wcale pojednawczego usposobienia u stron interesowanych, szczególniej w Berlinie, że przeciwników rozdziela wyraźniejsza przepaść, a przygotowania do walki posunęły się o kilka kroków naprzód.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświąteczne przynoszą wyjaśnienie misji hr. Tauffkirchen do Wiednia. Szło więc niewątpliwie o przystąpienie Bawarji do Związku Północnego Niemiec. Za przyzwolenie Austrji, na tak wyraźną zmianę warunków pragskiego pokoju, ofiarowywano jej zaczepno-odporne przymierze ze Związkiem. Pan Beust wspaniałego daru przymierza nie przyjął i na przyłączenie Bawarji — nie dał zadowalniającej odpowiedzi. Dobrze poinformowany korespondent do *A. Allg. Ztg.* powiada, że mimo tego, układ między Prusami u Bawarją, jak również między Prusami a Hessją jest już zawarty.

Najj. Pan mianował br. Edwarda B a c h a (brata byłego ministra i posła w Rzymie) namiestnikiem Triestu i Istrji, a wiceprezesa namiestnictwa kraińskiego, p. E y b e s f e l d, prezydentem krajowym tej prowincji.

Pays z d. 22. kwietnia pisze: Pokój da się utrzymać jedynie przez ewakuację Luksemburga. Prusy muszą zostawić Holandji i cesarzowi Napoleonowi staranie o uporządkowanie przyszłego losu Luksemburga, jak to za stosowne uznają. Francja musi prowadzić wojnę, jeżeli Prusy trzymać zechcą obsadzoną wojskiem swojem u granic francuzkich twierdzę, którą z ominięciem prawa narodów, na przekór królowi hollenderskiemu i Francji, przywłaszczają sobie. Jeżeliby hr. Bismark, chcąc prawo i sprawiedliwość deptać nogami, powoływał się w poparciu żądań pruskich do uczuć, Cesarz byłby zmuszonym stawić podobnym przesadnym wybrykom opór przez żądania, które sposób myślenia we Francji jasno naznaczają. Opinia publiczna Europy jest za nami, stoi po naszej stronie, gdyż lud francuzki stanowi jeden naród, podczas gdy nowe, jeszcze słabo zlepione Prusy, popadłszy między naszą starą armię i flotę pancerną, nie zdołałyby wytrzymać nacisku francuzkiego. Porażka nad Renem podałaby w wątpliwość korzyści zwycięztwa pod Sadową, a flota francuzka zniweczyłaby handel niemiecki na dziesięć lat. Ostatni wzgląd nie pozwala Francji cofnąć się. Niepowodzenie wyprawy meksykańskiej i lojalna neutralność w ciągu roku 1866 nadwerężyły nieco w opinii publicznej sławę naszej chorągwi.

Z Monachium telegrafują treść nadzwyczajnego dodatku do urzędowej *Baier. Zeitg.* z d 22. b. m., w którym powiedziano, że doniesienia dzienników, jakoby Bawarja zrobiła układ o przyłączenie się do Związku północnego, są zupełnie mylne. Tenże sam dziennik zaprzecza wiadomości o mobilizacji armii bawarskiej.

Bismark wyjechał na Pomorze. Z Berlina telegrafują, że nieobecność jego w stolicy potrwa 6 dni, poczem wróci na wesele hrabiego Flandrji.

Z Paryża i z Berlina równie wojenne rozsyłają telegramy. Paryzkie winę zwalają na Prusy, berlińskie na Francję, a osobliwie berlińskie tendencyjnie wypaczają stan rzeczy. *Kreuzztg.* napisała, że Francja prowokuje wojnę. *Bankztg.* donosi, że w kołach dworskich podzielają to przekonanie. Z Paryża znowu telegrafują, że Prusy usilnie starają się przyspieszyć wybuch wojny. Z Berlina telegrafują, że Francja nie przyjęła ani angielskiego, ani austrjackiego wniosku pośredniczącego, gdyż zneutralizowanie Luksemburgu sprzeczne jest z życzeniami narodu francuzkiego. Z Paryża zaś telegrafują, że angielsko-austrjacki wniosek nie mógł się udać, bo Belgia nie chce Luksemburgu przyjąć w zamian za inny szmat kraju, a Prusy nie chcą cofnąć swej załogi z Luksemburgu.

Tymczasem śród tych sprzecznych wieści słychać ciągle o zbrojeniach i to nietylko we Francji i Prusach. Holandja się zbroi, Dania się zbroi, Szwecja się zbroi. Posłowie pruscy ubiegają się o przymierze z Szwecją, lecz podobno daremnie. Przymierze francuzko-włoskie, według telegramu *Presse* z Paryża 22. kwietnia ma być wkrótce zawarte. Szwajcarja wysyła nadzwyczajnego posła do berlińskiego dworu i do południowych Niemiec razem. Czy obawia się o swą całość?

Patrie donosi, że Hellandja idąc w ślady Szwecji właśnie powiększa swą flotę pancerników do 24 okrętów.

W Belgradzie obchodzono 21. bm. uroczyście rocznicę powstania serbskiego w r. 1815. W wieczór wyprawiono księciu serenadę z pochodniami.

Turecka załoga opuściła d. 22. b. m. serbską twierdzę Szabatz.

W Londynie otrzymano 22. b. m. urzędową wiadomość że Hiszpania wydaje Anglii przytrzymany statek „Queen Victoria" wraz z ładunkiem, wynagradza właścicieli i ukarze oficerów swoich, którzy są winni w tym wypadku.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 24. kwietnia. *La France* pisze: Nadeszłe do Berlina wiadomości paryzkie świadczące o żywości, energii i powszechnem usposobieniu we Francji, wywarły głębokie wrażenie na polityków pruskich, pojąć umiejących doniosłość starcia, w którem ambicja niemiecka uderzyłaby o jednomyślny odpór Francji.

La France wskazując na artykuł w organie Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, upierający się przy utrzymaniu *status quo* w Luksemburgu, nie wierzy, aby ten dziennik wyrażał przekonania rządu pruskiego, gdyż taką politykę musiałaby Francja zwalczać a Europa potępiać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. (*Sprawozdanie z posiedzenia publicznego odbytego d. 3. kwietnia br.*)

1) Po przeczytaniu i przyjęciu bez uwag protokołu poprzedniego posiedzenia, przedstawia prezydujący zgromadzeniu nowego komisarza rządowego, pana Leopolda Płazińskiego, c. k. komisarza powiatowego, który zapewniając Izbę o przejęciu się rządu całą ważnością handlu i przemysłu, a o najlepszych względem Izby chęciach politycznego szefa i delegata namiestniczego p. radcy nadwornego Possingera-Choborskiego, ze swej strony dodaje: iż jako obeznany bliżej z przedmiotami przemysłu (gdyż w biórze tem przy komisji namiestniczej dawniej pracował), wszelkiej dołoży usilności, aby w każdym razie zauważać w stycznościach z Izbą i podać do wiadomości władzy, co co tylko dobro handlu i przemysłu w ogólności a w szczególności pomyślny rozwój tegoż w Krakowie wymagać będzie. Do tych słów powitalnych, przez Izbę z wszelkiem uznaniem przyjętych, sekretarz Izby witając komisarza rządowego imieniem bióra, dodaje, że radca namiestnictwa, p. Dominik Niesiołowski, dawniejszy komisarz rządowy na wyjezdnem do Birczy, dokąd się jako naczelnik udał, upraszał bióro o pożegnanie szanownych członków Izby na najbliższem posiedzeniu, i polecenie go ich nadal pamięci; których gorliwym o dobro handlu i przemysłu krajowego tylekroć usiłowaniom p. radca Niesiołowski z ramienia rządu przez lat kilka atentował; a jako obecny wszelkim posiedzeniom Izby, zasłudze jej członków i bióra, wydalając się z Krakowa w dwójnasób sprawiedliwość oddać winien. Izba przyjmując do miłej wiadomości ten wyraz życzliwej pamięci, uznaje z równą przyjemnością, że p. radca Niesiołowski, jako komisarz rządowy, podzielając snmienne zapatrywanie się Izby i uznając jej prace, dawał z siebie przy każdej sposobności dowód wielce życzliwego i wyrozumiałego komisarza rządowego, którego zasiadywanie na posiedzeniach Izby z wywzajemnieniem uprzejmego pożegnania, członkowie w miłej zawsze przechowają pamięci.

2) Odczytany zarys projektu do przyszłych statutów giełdy zbożowej i towarów surowych w Krakowie, a raczej zasad przez komisję przyjętych i głównych artykułów projektu dotyczących, Izba przyjmuje do wiadomości; a po wykończeniu na tem tle całego projektu, uchwala znieść się z delegatami Rady miejskiej i Towarzystwa rolniczego, celem ostatecznego ustalenia przyszłych statutów tej instytucji miejscowej.

3) Odezwę magistratu, zapraszającą Izbę do współudziału w obmyśleniu instrukcji targowej, udziela Izba poprzednio członkowi swemu, panu Aleksandrowiczowi, do przygotowania uwag instrukcyjnych.

4) Przekazany Izbie od c. k. ministerstwa handlu wniosek byłego posła Skenego z Morawy o zwinięcie miast wolno-handlowych, a mianowicie i Brodów, Izba uważa za szkodliwy dla Brodów i kraju, na którymby tylko ościenny rząd moskiewski korzystał; dla bliższego umotywowania zaś i rozbioru odsyła ważny ten przedmiot poprzednio do komisji szczegółowej, z panów Bartla, Gumplowicza, Mendelsohna i Niklewicza złożonej.

5) Zapytanie dyrekcji skarbowej, czyli „nitrogliceryna" do rozsadzania skał zamiast prochu w górnictwie używana, w kraju wyrabiana być nie może, i ażali też skutkiem tego obniżenie cła przez dyrekcję kopalń w Długoszynie upraszane, uzasadnićby się dało? Izba przydziela chemikowi, p. Aleksandrowiczowi do fachowej opinii.

6) Wniosek o przyspieszenie naprawy mostu pod Mysłowicami, wnioskodawca J. A. John wobec zasięgniętej bliższej wiadomości o postępie budowy tego mostu, jak na teraz cofnął.

7) Na podanie gminy w Zielonkach o zaprowadzenie targów tygodniowych tamże, w drodze władzy powiatowej i magistratu Izbie handlowej do opinii przesłane, przeciw wnioskowi sekretarza, tudzież członków Aleksandrowicza i Bartla uchwalono większością głosów odpowiedzieć: że Zielonki o ¾ mili od Krakowa odległe, nie są miasteczkiem, ani przy trakcie położone, że więc targi na przyodziewę, konie, bydło i t. p. żadnej tam frekwencji nie zapowiadają; że zaś obawiać się należy, iż w zakątku wiejskim stałyby się dogodną dla złodziejów jarmarcznych sposobnością do wynoszenia tam rzeczy, w Krakowie lub w okolicy skradzionych, a gmina wiejska nie posiadałaby wystarczających organów nadzorczych do przestrzegania policji targowej i porządku miejscowego.

8) Poczem odczytano pisma i uwiadomienia bieżące i na tem posiedzenie zamknięto z przekazaniem wniosku pana L. Feintucha, o przesyłki pieniężne do Królestwa i Moskwy koleją żelazną (a nie jak dotąd osią), na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

W interesie stowarzyszeń, chcących uzyskać zmianę swych statutów, i w celu przyspieszenia rezolucji na podania w tym przedmiocie, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie do wszystkich władz krajowych, aby się o to starały, iżby takie podania zaopatrzone były w porównawcze zestawienie paragrafów dawniejszych i nowych, dla łatwiejszego przeglądu i rozpatrzenia się, osobliwie jeżli chodzi o obszerniejsze zmiany.

Rada zawiadowcza Towarzystwa drogi żelaznej węgiersko-wiedeńskiej, celem znaczniejszego pomnożenia taboru i odpowiedniego rozprzestrzenienia stacyj — rozpisuje na dzień 22. maja b. r. nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów do Warszawy.

(*F*) **Wiedeń** d. 20. kwietnia. Giełda zbożowa przy Wielkiej sobocie zwykle jest osamotnioną, i dziś także słabo była uczęszczaną. Wszystkie gatunki zboża, w skutek mocnych zakupów dla zagranicy, podskoczyły znowu znacznie w górę. Pszenicę sprzedawano o 25, żyto o 20, owies o 15 kr. drożej niż w ubiegłym tygodniu. Tranzakcje w pszenicy wyniosły około 20.000 mierzyc. Notowano mierzycę pszenicy 89ft. po 7.35—7.40 ab Raba, nadcisańska 88ft. po 7.35 ab Raba, Maroszke 88—89ft. po 7.25 ab Raba. Kukurudzę 84ft. po 4.30 transito; żyto 78—80ft. po 5.10—5.15 ab Wiedeń; owies węgierski 42—44ft. po 2.30—2.40, 45—48ft. 2.43, 46—47ft. 2.48—2.50, 48ft. 2.55 transito.

Na targu wołowym było z Galicji 983, z Węgier 1944, z innych prowincyj 199, razem 3126 sztuk bydła rzeźnego, wagi 500 do 700 funtów; niesprzedanych pozostało 102 sztuk; cena 22.25—25.50 za cetnar, 115 złr. 50 c. do złr. 182.50 za sztukę.

Nierogacizny tucznej przypędzono tym razem 688 sztuk i rozprzedano po 27—31 kr. za funt.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie umarza akcję pierwszeństwa nr. 2076 na 100 tal. pr. Court kolei krakowsko-górno-szlązkiej. — Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia Jana Debińskiego o pozwie wekslowym Majera Reinera pto. 1677 złr. 31 kr. Kurat. Bandrowski, Stojałowski.

Kurs lwowski,
z dnia 23. kwietnia,

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		6	24	6	32
Dukat cesarski . . .		6	28	[illegible]	35
Moskiewski półimperiał .		[illegible]	83	[illegible]	05
Moskiewski rubel srebrny .		2	03	2	09
Moskiewski rubel papierowy		[illegible]	71	[illegible]	74
Pruski talar kur.		1	97	2	01
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	05	76	73
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	8	80	70
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	66	00	66	92
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	67	58	67	42
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	197	67	202	67
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	169	00	173	33

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 23. kwietnia.	W. a. zł.	W. a. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	55	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	66	60
Losy z r. 1860	77	20
Akcje banku nar. za 100 gl. . . .	690	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	152	50
London 10 fnt. szterlingów	134	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	33
Srebro za 100 gl. w. a.	132	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze L w o w a o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z K r a k o w a o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do L w o w a o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do K r a k o w a o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze L w o w a o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z C z e r n i o w i e c g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do L w o w a o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do C z e r n i o w i e c g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa d. 20. kwietnia: Pp. Brzozowski K. z Dobrowlan, br. Brunicki J. z Pohorzec, Małachowski S. z Tarnopola, Hausknecht G. z Czortkowa, Kłodziński A. z Warszawy, Morawiecki M. z Złoczowa, Andrzey J. z Wiednia, ks. Poniński A. z Niziniec, Skarbek-Borowski J. z Hureczka, Serwatowski M. z Rajtarowic, Serwatowski T. z Buczniowa, Laskowski L. z Rzeszowa.

Dnia 21. kwietnia.

Pp. Burda J. z Gracu, Miączyński J. z Palikrowy, Rosenberg H. z Tarnowa.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.